

RAPORT PUŁASKIEGO

Możliwości uzupełnienia strat ukraińskich wojsk pancernych



RAPORT PUŁASKIEGO

Możliwości uzupełnienia strat ukraińskich wojsk pancernych



Bartłomiej Kucharski
dziennikarz i analityk zbrojeniowy
autor

Copyright © Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego
Wydawca: Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego
ul. Oleandrów 6, 00-629 Warszawa
www.pulaski.pl

Warszawa 2022



Spis treści

Możliwości uzupełnienia strat ukraińskich wojsk pancernych	2
Siły stron	2
Straty	7
Pojazdy poradzieckie.....	9
Czołgi zachodnie.....	15
Przyszłość.....	22
Tabela.....	26
Spis Ilustracji.....	26
Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego	27

Możliwości uzupełnienia strat ukraińskich wojsk pancernych

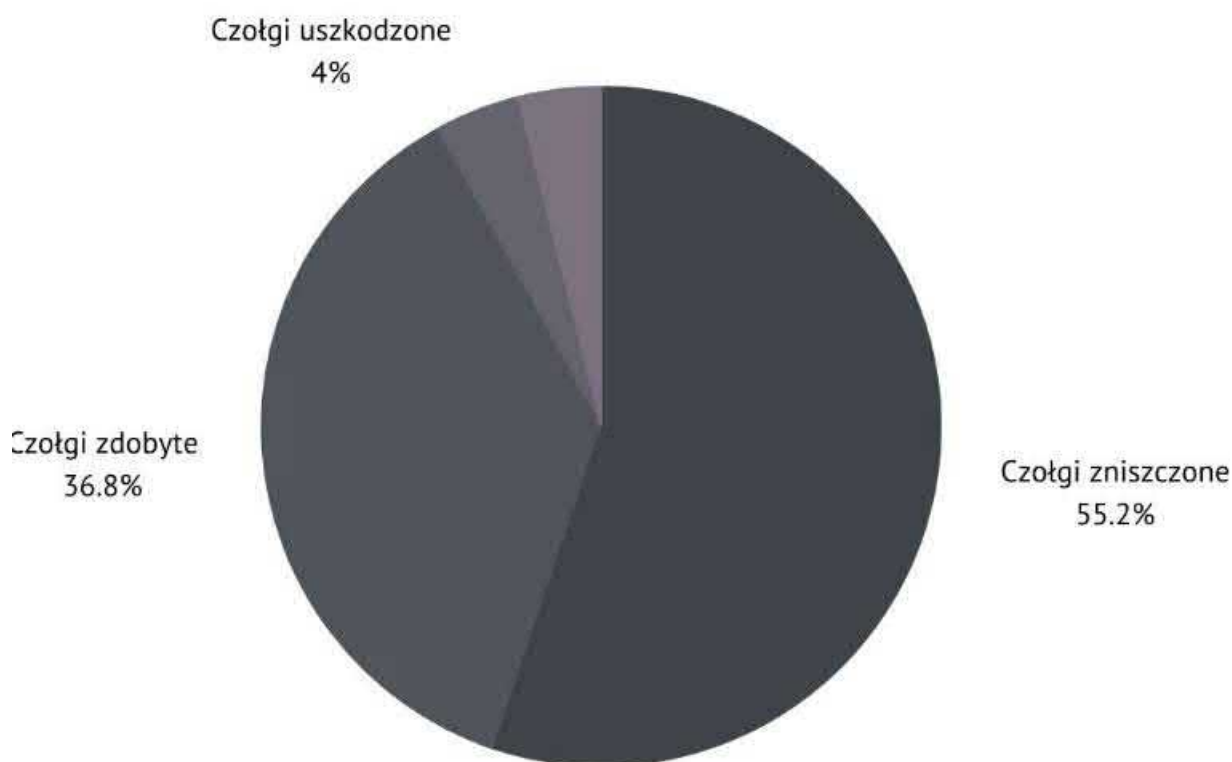
Siły Zbrojne Ukrainy od 24 lutego br. zmagają się z rosyjską inwazją na lądzie, na morzu, w powietrzu i w cyberprzestrzeni. Mimo oczywistej dla wszystkich analityków dysproporcji sił, Ukraina nie upadła w pierwszych tygodniach wojny, a z czasem pokusiła się nawet o odzyskanie części utraconych w pierwszych fazach konfliktu terytoriów. Wbrew modnym swego czasu – a gdzieś i dziś – teoriach o końcu czołgu jako skutecznego narzędzia wojny, broń pancerna ogrywa na froncie ukraińskim niebagatelną rolę po obu stronach, ustępując właściwie tylko artylerii. Masowe użycie czołgów, na skalę dochodzącą do kilku tysięcy sztuk, prowadzi również do stosunkowo dużych strat, ponoszonych od ognia artylerii, broni przeciwpancernej piechoty, bomb z dronów, min i oczywiście od pocisków innych czołgów. Dotyczy to również niestety Sił Zbrojnych Ukrainy. Mogą one wprawdzie liczyć na szerokie wsparcie świata zachodniego, ale możliwości jego udzielenia są powoli wyczerpywane w tym zakresie, co generuje konieczność szukania nowych rozwiązań.

Siły stron

Trudno precyzyjnie oszacować przeznaczone do udziału w pierwszej fazie walk siły obydwu stron w przededniu wojny. Trzon Wojsk Lądowych SZU stanowiło 14 brygad zmechanizowanych i dwie brygady pancerne. W przeciwieństwie do Wojsk Lądowych Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej nie podlegają one jednak dowództwom dywizji, korpusów czy armii, lecz regionalnym dowództwom operacyjnym: Zachodniemu (dowództwo w Równem), Północnemu (Czernichów), Południowemu (Odessa) i Wschodniemu (Dnipro). Siły te uzupełniały związki operacyjne i jednostki centralnego podporządkowania (w okresie pokoju): cztery brygady artylerii i rakietowe, cztery brygady lotnictwa wojsk lądowych, trzy brygady górskie, wojska powietrznodesantowe (ze słynną 25. Brygadą Powietrznodesantową na czele; ponadto sześć brygad desantowo-szturmowych, faktycznie zmotoryzowanych), Siły Specjalne (oddzielny rodzaj wojsk), Obrona Terytorialna (w składzie której od 27 lutego funkcjonuje też Międzynarodowy Legion Obrony Terytorialnej) i Gwardię Narodową (kilkanaście brygad i pułków, w tym pułk Azow podlegają Ministerstwu Spraw Wewnętrznych), a także wiele mniejszych pododdziałów itd.

Warto nadmienić, że po 2014 r. SZU były szkolone przez specjalistów sił zbrojnych kilku państw NATO, w tym Sił Zbrojnych RP. Maksymalnie potencjał SZU był szacowany przed wybuchem wojny na ok. 310 000 żołnierzy, mających do dyspozycji ponad 1000 czołgów (głównie T-64BW, rzadziej zmodernizowane

ciągnionych, ok. 90 wyrzutni taktycznych rakiet balistycznych Toczka-U, ok. 500 polowych wieloprowadnicowych wyrzutni raketowych itd. Niestety, spora część tej potęgi istniała tylko na papierze, faktycznie zaś część techniki była niesprawna. Od 2014 r. sytuację SZU ratowały na pewno dostawy broni z



Fot. 1 Wykres strat Sił Zbrojnych Ukrainy w czołgach, stan na 10.11.2022, dane orientacyjne (patrz tekst). (Opr. własne)

odmiany tego czołgu, czy różne wersje T-72 i T-80), ok. 2000 gąsienicowych bojowych wozów piechoty (głównie BMP-1 i BMP-2) oraz ponad 2000 innych pojazdów opancerzonych (z czego tylko ok. 470 stanowiły względnie nowoczesne kołowe wozy bojowe BTR-3 i BTR-4), ok. 1000 dział samobieżnych i ok. 1500

Zachodu, szczególnie przeciwpancernej i przeciwlotniczej w ostatnich miesiącach. Jeszcze trudniej oszacować siły rosyjskie. W początkowej fazie wojny wzięły udział przede wszystkim związki operacyjne i taktyczne należące do okręgów wojskowych: Zachodniego i Południowego, ale też oddziały kilku

brygad z Centralnego i Wschodniego (a odnotowano również obecność uzbrojenia właściwego dla Wojsk Arktycznych). Licząc zgodnie z ruchem wskazówek zegara, były to kolejno: 35. Armia Ogólnowojskowa (Wschodni OW), 36. A (WOW), 41. A (Centralny OW), 2. Gwardyjska Armia Ogólnowojskowa (COW), 1. Armia Pancerna Gwardii (Zachodni OW), 6. A (ZOW), 20. Gwardyjska Armia Ogólnowojskowa (ZOW), 8. Gwardyjska Armia Ogólnowojskowa (Południowy OW), 49. A (POW) i 58. A (POW). Każda z nich wydzieliła do operacji dwie-trzy brygady zmotoryzowane, zmechanizowane lub pancerne, a wyjątkiem jest 1. Gwardyjska Armia Pancerna z dwiema dywizjami pancernymi, dywizją zmotoryzowaną oraz samodzielną brygadą pancerną i samodzielną brygadą zmechanizowaną. Do tego należy doliczyć kilka brygad artylerii, brygad i pułków przeciwlotniczych, oddziały rozpoznawcze, logistyczne itd. W skali całych sił rosyjskich do tych wojsk należy doliczyć półregularne oddziały utworzone z pomocą Rosji w 2014 r. w tzw. donieckiej (DNR) i ługańskiej (ŁNR) republikach ludowych, siły z autonomicznej Republiki Czecheńskiej (tzw. kadyrowcy) itd. Najczęściej spotykaną metodą obliczania sił Rosji jest liczba tzw. batalionowych grup bojowych (bgb), których Rosja miała zgromadzić do

ataku na Ukrainę od 60 do ok. 130. Co ciekawe, najmniejsze i największe szacunki niekoniecznie są rozbieżne – wiele zgrupowań, które brano za „prawdziwe” batalionowe grupy bojowe, w istocie było wzmocnionymi batalionami, dużymi oddziałami rajdowymi (słabszymi od „prawdziwej” bgb) itd. Wiele z nich miało zbyt mało czołgów albo bojowych wozów piechoty, artylerii, innych oddziałów wsparcia itd. Szczególnie dotyczyło to sił DRL i ŁNR. Jednostki Sił Zbrojnych Republiki Białorusi jak dotąd nie wzięły udziału w inwazji, lecz skutecznie odciągają część sił ukraińskich od działań na froncie wschodnim czy południowym. Całkowita liczebność sił rosyjskich sięgnęła prawdopodobnie ok. 200 000 żołnierzy (wraz z DNR i ŁNR), dysponujących przewagą liczebną pod względem sprzętu bojowego (poza lotnictwem trudno jednak określić ją jako miażdżącą), w tym jakościową – gros sił rosyjskich stanowiły wprawdzie podobne do ukraińskich wozy bojowe, ale często znacznie głębiej i w większej liczbie zmodernizowane, nie brakowało także uzbrojenia i sprzętu nowych wzorów. Globalnie Federacja Rosyjska miała dysponować ok. 2800 czołgów w aktywnej służbie i ok. 10-13 tysięcy czołgów zmagazynowanych (a także odpowiednio ok. 5 i 16 tys. bwp, ok. 6 i 16 tys. innych pojazdów opancerzonych itd.),

realnie jednak, ze względu na zaniedbania wynikające z dekompozycji sowieckiego systemu organizacyjnego po 1991 r., korupcji i innych przyczyn, Rosja realnie dysponowała w przededniu wojny mniejszą liczbą czołgów (podobnie również innych pojazdów opancerzonych).

Warto choćby pobieżnie porównać organizację podstawowych związków taktycznych obydwu stron. Siły Zbrojne Ukrainy dysponują obecnie zaledwie dwiema samodzielnymi brygadami pancernymi – 1. (DO Północ) i 17 (DO Wschód). Według struktury obowiązującej od 2017 r. dowództwu brygady podlegają: trzy bataliony czołgów, batalion zmechanizowany, brygadowa grupa artylerii (z baterią dowodzenia i rozpoznania artyleryjskiego, dwoma dywizjonami artylerii samobieżnej oraz jednym dywizjonem artylerii raketowej), dywizjon artylerii przeciwlotniczej, kompania rozpoznawcza, polowy węzeł łączności, grupa zabezpieczenia inżynieryjnego, grupa zabezpieczenia logistycznego, batalion ewakuacyjno-remontowy, kompania medyczna, kompania obrony przeciwchemicznej, kompania ochrony, pluton snajperów i pluton pożarniczy. Bardzo podobną organizację mają brygady zmechanizowane, z tym, że dysponują one trzema batalionami zmechanizowanymi i jednym batalionem

czołgów, a często przydzielonym batalionem zmotoryzowanym i/lub batalionem specjalnego przeznaczenia. W brygadowej grupie artylerii jest dodatkowo bateria przeciwpancerna ze 100 mm armatami MT-12. Mają więc pięć, a nawet sześć, batalionów „bojowych”. Dla porównania, Wojska Lądowe Federacji Rosyjskiej mają zupełnie inną strukturę. Po krótkim okresie "zachodnich" eksperymentów z przełomu pierwszej i drugiej dekady stulecia Rosjanie rozpoczęli powrót do struktury pułkowo-dywizyjnej. Np. dziś Rosjanie dysponują zaledwie jedną brygadą pancerną (5. Samodzielna Gwardyjska Brygada Pancerna, wchodząca w skład 36. Armii Ogólnowojskowej Wschodniego OW – nie bierze udziału w walkach na Ukrainie). Nieco bardziej powszechne są brygady zmotoryzowane i zmechanizowane (np. 37. Samodzielna Brygada Strzelców Zmotoryzowanych z tej samej armii – co najmniej niektóre jej pododdziały biorą udział w walkach). Skoro mowa o czołgach, najlepiej wziąć "pod lupę" najsłynniejszą (acz na wzór innych oddziałów rosyjskich, także i jej sława wyblakła na Ukrainie) 4. Gwardyjską Dywizję Pancerną "Kantemirowską", ze składu 1. Gwardyjskiej Armii Pancernej Zachodniego OW. Ma ona w swoim składzie dowództwo, dwa pułki czołgów (12. i 13., faktycznie pancerne), pułk

strzelców zmotoryzowanych (423., faktycznie zmechanizowany), 275. pułk artylerii samobieżnej (w jego skład wchodzi dywizyjony dział samobieżnych oraz artylerii raketowej), 538. raketowy pułk plot. (uzbrojony głównie w zestawy przeciwlotnicze rodziny 9K330 Tor), 137. samodzielny batalion rozpoznawczy, 413. batalion łączności, 330. samodzielny batalion saperów, 1088. samodzielny batalion logistyczny, 165. samodzielny batalion medyczny, a ponadto samodzielna kompania walki radioelektronicznej, samodzielna kompania chemiczna, kompania wsparcia technicznego, samodzielna kompania ochrony sztabu. Pułki z kolei składają się z czterech batalionów bojowych (w pułkach strzelców zmotoryzowanych są to trzy bataliony strzelców zmotoryzowanych – faktycznie zmechanizowane – i batalion czołgów, w pułkach czołgów proporcje są odwrotne), dywizjonu artylerii samobieżnej, baterii raketowej artylerii przeciwlotniczej, baterii moździerzy, kompanii rozpoznawczej, kompanii saperów, kompanii logistycznej, kompanii medycznej, kompanii dowodzenia, kompanii wsparcia dowodzenia, kompanii remontowej, kompanii snajperskiej oraz plutonu żandarmerii wojskowej. W armii rosyjskiej widoczny jest wyraźnie większy nacisk na pewną komasację oddziałów w ramach dywizji – z drugiej

strony, ukraińska brygada jest wyraźnie silniejsza (szczególnie jeśli mowa o artylerii) od rosyjskiego pułku. To samo dotyczy się zresztą rosyjskich samodzielnych brygad. Warto nadmienić, że "wschodnie" bataliony są znacząco mniejsze od np. polskich. Polski batalion czołgów czy zmechanizowany dysponuje 58 wozami bojowymi, "wschodni" (tak ukraiński, jak rosyjski) liczy łącznie 31 do 42 pojazdów, zgrupowanych w 3-4 kompanie (bataliony różnią się między sobą szczególnie w armii rosyjskiej, w zależności od tego, jakiemu pułkowi czy brygadzie są podporządkowane, do którego rzutu strategicznego należą itd.). Podstawowe pojazdy obu stron są dość podobne, trzon stanowią wozy proweniencji radzieckiej, w przypadku czołgów na Ukrainie głównie rodziny T-64 (szczególnie T-64BW), w Rosji zaś T-72 (zwłaszcza T-72B3, choć zdarzają się też znacznie modele, w tym T-72A), T-80 (na froncie najczęściej widać T-80BWM) i T-90 (głównie w wersji A). Jako ciekawostkę można wzmiankować po stronie rosyjskiej takie unikalne systemy, jak T-72BA, T-72B1, T-80UE-1 czy wspomniany wyżej T-80U z systemem Drozd. Dość późno, bo pod koniec kwietnia, na froncie w rejonie Charkowa pojawiły się najnowsze T-90M z 27. Samodzielnej Gwardyjskiej Brygady Strzelców Zmotoryzowanych, wyposażone m.in. w nowy pancerz

reaktywny Relikt, zmodernizowaną 125 mm armatę 2A46M-5, system kierowania ogniem Kalina, 12,7 mm km zamontowany w zdalnie sterowanym stanowisku strzeleckim T05BW-1, silnik W92S2F o mocy 1130 KM, nowy system łączności itd. Nowoczesność i kamuflaż mobilny Nakidka niewiele pomogły załogom najnowocześniejszych seryjnych



Fot. 2 Podczas wojny na Ukrainie Rosjanie ponieśli ogromne straty w ludziach i sprzęcie, ale i Ukraina ponosi straty. (Fot. Internet)

"teciaków" (choć nielicznych, bowiem dotychczas dostarczono ich przypuszczalnie ok. 70), bowiem pierwszy spalony wrak odnotowano już 5 maja. Z kolei strona ukraińska szeroko wykorzystuje zmodernizowane T-64BM Bułat, z nową 125 mm armatą KBA-3 (choć nie ma pewności, czy którykolwiek czołg rzeczywiście ją otrzymał), pancernem reaktywnym Nóż i Duplet, silnikiem 5TDFM o mocy 1000 KM i innymi drobniejszymi zmianami. Czołg ten okazał się dla ubogiego państwa zbyt drogi i dostarczono go zaledwie ok. 100

szt. (większość do 1. Brygady Pancernej), choć po 2016 r. w charkowskim zakładzie ChTZ powstało nieco pojazdów w różnych uproszczonych wariantach. Rozpoczęcie seryjnej modernizacji T-64B/BW do standardu T-64BM2 Krab udaremnił wybuch wojny. Co ciekawe, w żadnym ze zdobytych przez Ukraińców czołgów nie odnotowano nowoczesnej amunicji czołgowej (choć trafiają się ciekawostki, np. czołgowe ppk 9M119M Inwar systemu Refleks-M).

Straty

Jak wspomniano wyżej, obie strony podczas intensywnych walk poniosły duże straty. Do 10 listopada br. straty Sił Zbrojnych Ukrainy miały wynieść wg źródeł rosyjskich 6491 czołgów i innych pojazdów opancerzonych. Jest to jednak wartość znacząco zawyżona z przyczyn propagandowych i tym samym zupełnie niewiarygodna – Siły Zbrojne Ukrainy prawdopodobnie dysponowały na dzień 24 lutego br. podobną (lub nawet mniejszą) liczbą pojazdów opancerzonych w ogóle, wliczając w to wozy przysłane przez sojuszników i zdobyte na wrogu. Dla porównania, straty ukraińskie potwierdzone przez blogera o nicku Oryx, zajmującego się tzw. białym wywiadem, wyniosły ok. 1000 pojazdów opancerzonych, w tym 347 czołgów (192 zniszczone, 14 uszkodzonych w walce, 14 porzuconych w wyniku awarii, 128

przejętych przez nieprzyjaciela). Ze względu na to, że zasadniczym czołgiem SZU była przed wojną rodzina T-64, także one dominują w wykazie strat. SZU miały utracić (za: Oryx): 1 T-64A, 1 T-64B, 135 T-64BW, 52 T-64BW mod. 2017, 1 T-64BWK, 7 T-64B1M, 8 T-64BM Bułat, 2 T-64BM2 Bułat (razem: 207 T-64). Drugim co do liczebności typem był T-72, utracono ich: 3 T-72, 29 T-72M/M1/M1R (czołgi z pomocy zachodniej), 9 T-72AW, 19 T-72B, 13 T-72AMT (łącznie: 72 T-72). Ukraina dysponowała również niewielką liczbą T-80 (nieco też zdobyła na przeciwniku), tracąc 28 T-80BW. 34 czołgów nie udało się zidentyfikować.

Dla porównania, strona rosyjska miała stracić według danych ukraińskich ponad 2800 czołgów i ponad 5680 innych pojazdów opancerzonych (stan na 10 listopada 2022 roku). Dla porównania, wspomniany bloger szacuje udokumentowane straty rosyjskie na łącznie 4,450 pojazdów opancerzonych, w tym 1460 czołgów (841 zniszczonych, 62 uszkodzone, 54 porzucone i 503 zdobyte przez Ukraińców). Nadmienić jednak należy, że dane proponowane przez ww. blogera lub jego odpowiedników są obarczone dużym marginesem błędów. Znane są bowiem przypadki czołgów, które mogą być wielokrotnie uwzględniane w statystykach.¹

Wiele ukraińskich pojazdów opancerzonych lub zdobytych czołgów rosyjskich nadaje się do remontu, o ile oczywiście da się je ewakuować z frontu. Przed wojną Ukraina dysponowała potężnym choć przestarzałym zapleczem remontowym i produkcyjnym (choć to ostatnie, po latach zaniedbań i niedoinwestowania, wymagało właściwie odbudowy), odziedziczonym po kompleksie wojenno-przemysłowym ZSRR. Najważniejszymi zakładami był potężny kompleks charkowski (wchodzący, jak większość ukraińskiej zbrojeniówki, w skład państwowego koncernu Ukroboronoprom), złożony z Fabryki im. Małyszewa (zakład produkcyjny), Biura Konstrukcyjnego im. Morozowa i kilku mniejszych zakładów. Odpowiadały one przed wojną za remonty i modernizacje czołgów rodziny T-64 (pracowały nad kolejnymi ich



Fot. 3 Państwa zachodnie uzupełniają straty SZU także w broni pancernej, na razie jednak kierując na Wschód wyłącznie czołgi typów posowieckich. Prym wiezie tu Polska (na zdjęciu zmodyfikowany T-72M1R). (Fot. Internet)

modernizacjami), remonty i produkcję czołgów rodziny T-84 (produkcji seryjnej T-84 Opłot nie udało się niestety wznowić przed wojną z powodu opóźnień w "derusyfikacji" wozu) itd. Drugim zakładem zajmującym się czołgami były Lwowskie Zakłady Sprzętu Pancernego, specjalizujące się w rodzinie T-72 (pracujące głównie nad ich remontami, modernizacjami, a także opracowujące pojazdy wsparcia na podwoziu T-72). Uzupełnieniem tego potencjału były inne zakłady zbrojeniowe, zajmujące się produkcją, modernizacją oraz remontami pojazdów pancernych (choć zazwyczaj lżejszych niż czołgi) i własne wojskowe zaplecze remontowo-serwisowe (w tym warsztaty polowe). Zdecydowana większość ukraińskiego przemysłu zbrojeniowego została zniszczona lub przynajmniej uszkodzona po 24 lutego 2022 r. w trakcie ataków lotniczych oraz raketowych, tym samym nie może pełnić swojej funkcji. Uniemożliwia to np. remontowanie zmagazynowanych lecz często zdekompletowanych czołgów starszych typów, co obecnie robią na znaczną skalę Rosjanie w odniesieniu do archaicznych T-62M. W zamian ukraińska armia wzmocniła swoje własne zaplecze remontowe, choć nie dysponuje ono potencjałem porównywalnym z zakładami lwowskimi czy charkowskimi. Tym niemniej, w warunkach polowych udaje się nawet wprowadzać drobne

modyfikacje zdobycznego lub podarowanego przez sojuszników sprzętu – zwykle ograniczone one są jednak do wzmocnienia opancerzenia za pomocą instalacji pakietów pancerza reaktywnego czy klatkowego.

Pojazdy poradzieckie

Z powyżej zacytowanych danych wynika, że Siły Zbrojne Ukrainy utraciły niemniej, niż 1/3 czołgów posiadanych realnie. Rzeczywisty stan broni pancernej może być dziś jednak wyższy – przynajmniej pozornie – niż 24 lutego 2022 roku. Przyczyny są dwie. Pierwszą z nich jest nieudolność armii rosyjskiej, która pozwoliła ukraińskim żołnierzom na przejęcie kilkuset czołgów różnych typów (przeważnie T-72 różnych wersji, choć zdarzają się też T-80 czy T-64 różnych odmian, jak również co najmniej jeden nowoczesny T-90M). Ukraińcy zdobyli prawdopodobnie więcej czołgów rosyjskich, niż sami utracili (jeśli wierzyć szacunkom Oryxa, jest to stosunek jak 5:3,5). Jest to bardzo cenna zdobycz, nie tylko ze względu na sam fakt przejęcia sprzętu wojskowego (nierzadko względnie nowoczesnego, jak zmodernizowane T-72B3, T-80BWM czy nowoczesne T-90A/M), lecz również ze względu na to, że są to pojazdy bardzo podobne do czołgów standardowych dla SZU (lub wręcz identyczne). Dzięki temu zarówno szkolenie załóg, jak i personelu

pomocniczego jest maksymalnie uproszczone i skrócone – ukraińscy czołgści mogą niemalże "wsiaść i jechać". Podobnie amunicja jest zwykle wzajemnie wymienna (poza najnowocześniejszą amunicją rosyjską, która może być zbyt silna dla armat czołgów ukraińskich – ładunek miotający generuje zbyt wysokie ciśnienie). Czy wszystkie z 500 czołgów zdobytych przez SZU nadają się do walki jednak nie wiadomo. Z pewnością część z tych pojazdów jest mniej lub bardziej uszkodzona, niejednokrotnie są to czołgi wyeksploatowane i wymagające w związku z tym pilnego remontu, a szczególnie nowsze i zmodernizowane czołgi rosyjskie różnią się od ukraińskich szczególnie pod względem elementów systemu kierowania ogniem, łączności, a niekiedy również nawet układu napędowego (patrz: turbowałowe silniki GTD-1000/1250 rodziny T-80) i innych. Z oczywistych względów dostęp do stosownych podzespołów jest dla strony ukraińskiej utrudniony lub wręcz niemożliwy (część z nich jest produkowana wyłącznie w Rosji), co oznacza, że długa eksploatacja znacznego odsetka tych czołgów nie wchodzi w grę. Remedium na te problemy może być tzw. kanibalizacja (wyjmowanie części z jednego czołgu, aby zachować w pełnej sprawności inny), oznacza ona jednak, że w praktyce dla ukraińskich czołgistów dostępnych będzie znacznie mniej

czołgów, niż wskazują statystyki związane z ich wojenną zdobyczą. Nie bez znaczenia jest również słabość rosyjskich polowych sił ewakuacyjno-remontowych, reprezentowanych na pierwszej linii przez wozy zabezpieczenia technicznego. Z jednej strony bowiem owa słabość ułatwia Ukraińcom przejmowanie lżej uszkodzonych czy zakopanych w błocie pojazdów, z drugiej jednak rosyjska armia nie dostarcza SZU takich pojazdów w ramach zdobyczy wojennej.

Drugim i równie wygodnym źródłem czołgów typów poradzieckich (niemal wyłącznie T-72M/M1 i pochodnych) są państwa zachodnie, szczególnie te należące w przeszłości do Układu Warszawskiego. Skala przekazanej pomocy nie jest znana, można ją jednak szacować na ponad 300 wozów. Najliczniej reprezentowane są T-72M1 i pochodne, pochodzące przede wszystkim z zasobów Wojsk Lądowych Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Według różnych doniesień i szacunków, Polska przekazała Ukrainie 230 do ponad 250 czołgów tego typu, w tym kilkadziesiąt (ok. 60?) zmodyfikowanych T-72M1R. Co najmniej część czołgów została poddana modyfikacji. Kilkadziesiąt kolejnych czołgów tego typu przekazały ponadto Republika Czeska oraz Republika Słowenii (30-40 szt. lokalnej jugosłowiańskiej wersji M-84). To ostatnie państwo przekazało również 28 archaicznych lecz

przyzwocie zmodernizowanych M-55S (lokalna modernizacja T-55, z nową 105 mm armatą, cyfrowym systemem kierowania ogniem, pancerzem dodatkowym itd.). Ponadto USA we współpracy z Czechami i Królestwem Niderlandów przekażą łącznie 90 zmodernizowanych T-72B (prace wykona czeska firma CzechoslovakGroup), a według ministra obrony Ukrainy Ołeksija Reznikowa Polska przekazała pewną liczbę PT-91 (zmodernizowane T-72M1). Jest to bardzo cenne uzupełnienie potencjału SZU, np. 5. Samodzielna Brygada Pancerna w całości uzbrojona jest w eks-polskie czołgi.

Przekazanie przeszło 300 czołgów (plus 90 w drodze) nie wyczerpuje możliwości wsparcia SZU przez Zachód za pomocą czołgów typów posowieckich. T-72 jest bowiem jednym z najliczniej produkowanych czołgów w historii, ma



Fot. 4 Można też znaleźć czołgi typów posowieckich, w tym poza europejskimi członkami NATO - na zdjęciu południowokoreański T-80U. (Fot. ROKA

też nadal wielu użytkowników, w tym wśród państw NATO. Poza prowadzącymi

w pewnym stopniu prorosyjską politykę Węgry większość z państw NATO (lub zaprzyjaźnionych) dawniej należących do bloku wschodniego wydaje się być skłonna udzielić wsparcia Ukrainie. łącznie w posiadaniu tych państw znajduje się ponad 300 czołgów T-72M/M1 i M-84 (nie licząc czołgów stanowiących własność różnych firm zajmujących się produkcją i handlem bronią oraz wozów węgierskich), wliczając w to kilkadziesiąt czołgów fińskich. Ponadto Polska i Czechy dysponują ponad 250 zmodernizowanych T-72M1 (odpowiednio PT-91 i T-72M4 CZ). łącznie daje to 550-600 czołgów rodziny T-72 (oraz kilkadziesiąt pojazdów towarzyszących: wzt, czołgów saperskich, mostów szturmowych itd.), które potencjalnie z czasem mogą trafić na Ukrainę w ramach pomocy wojskowej. Ciekawostką stanowią cypryjskie T-80U, których według różnych źródeł jest 41 lub 82 szt. Jeżeli są to sprawne wozy, mogłyby stanowić stosunkowo duże wsparcie potencjału ukraińskiego, tym bardziej, jeżeli Cypr dysponuje zapasem części zamiennych i amunicji. T-55 nie są już w Europie używane, choć w służbie w wielu krajach pozostaje kilkadziesiąt różnych pojazdów towarzyszących na jego podwoziu (zwykle wzt). Rumunia dysponuje jednak kilkuset czołgami TR-85/TR-85M1 (lokalnej produkcji czołg powstały w oparciu o rozwiązania rodziny

T-55). Nie są to wozy nowoczesne, są jednak wciąż dostępne, a wobec pojawiania się po drugiej stronie frontu T-62M ich wykorzystanie nie musi wynikać z desperacji. Prawdopodobnie nie wszystkie z tych czołgów pozostają sprawne i część z nich może służyć wyłącznie jako magazyny części zamiennych. Można również próbować szukać czołgów poza Europą. Szczególnie interesujące dla Ukrainy mogłyby być jej własnej produkcji pakistańskie T-80UD i 49 tajskich T-84 Opłot-T. Szczególnie to ostatnie państwo, niezadowolone z powodu opóźnień w dostawach i rezygnujące z kolejnych zamówień, mogłoby być teoretycznie zainteresowane odsprzedając swoich czołgów. Obydwa państwa jednak utrzymują dobre stosunki z Chinami, które nie są zainteresowane wzmacnianiem Ukrainy sprzymierzonej z USA. T-80 – w wersji U – ma również Republika Korei (ok. 40 szt. zostało przekazanych przez Federację Rosyjską w zamian za anulowanie części długów). Mimo dobrych relacji z USA, Korea raczej nie przekaże broni Ukrainie – prezydent tego kraju, Yoon Suk-yeol, pod koniec października 2022 r. bowiem zadeklarował, że Seul nie robił tego w przeszłości, pomimo doniesień o transferze uzbrojenia o wartości aż 3 mld USD via Czechy. Można z tego wnioskować, że i w niedalekiej przyszłości

jest to mało prawdopodobne, przynajmniej na dużą skalę – być może jednak realną byłaby opcja odkupienia tych czołgów przez np. USA i pośrednie przekazanie ich Ukrainie (choć z drugiej strony, 10 listopada br. władze w Seulu zapowiedziały przekazanie Ukrainie partii amunicji, stąd być może różne opcje są jednak na stole). Znacznie większa jest dostępność T-72 – dysponuje nimi kilkadziesiąt różnych państw z niemal wszystkich kontynentów. Część z nich – np. państwa kaukaskie – nie przekaże ich ze względu na napiętą sytuację w regionie, inne – np. Mongolia, Iran – nie przekażą ich ze względu na dobre stosunki z Rosją i/lub z Chinami bądź po prostu ze względu na konflikt polityczny z USA. Z kolei państwa Azji Środkowej, które dopiero rozpoczynają swoją drogę ku zrzućeniu wpływów Rosji mogą być najwyżej dostawcami części zamiennych, i to w ograniczonym raczej zakresie. Nie oznacza to, że nie ma absolutnie żadnych czołgów, które byłyby potencjalnie dostępne dla sojuszników Ukrainy i w konsekwencji dla niej samej. Można tu wskazać np. Kuwejt (75 zmagazynowanych M-84), a ciekawym przypadkiem są T-64 będące w posiadaniu Demokratycznej Republiki Kongo (25-50 szt.), gdyż są to wozy eks-ukraińskie. W przypadku tym – a także wielu innych – transakcja zakupu czołgów dla Ukrainy musiałaby się wiązać z

jednoczesnym znalezieniem zastępstwa. Stosowny program na niewielką skalę uruchomiła Republika Federalna Niemiec (o czym dalej), lecz ewentualna skala zapotrzebowania byłaby znacznie większa. Ciekawą koncepcją mogłoby być zaoferowanie państwom afrykańskim używającym czołgi posowieckie włoskich B1 Centauro – Włochy prawdopodobnie dysponują nadwyżką ok. 100 wozów, dodatkowo B1 Centauro są traktowane jako przestarzałe i niebawem zostaną zastąpione przez nowocześniejsze Centauro II. Są to pojazdy lekko opancerzone i o trakcji kołowej, więc na froncie ukraińskim ich przydatność byłaby ograniczona, lecz w Afryce pojazd tani i względnie prosty w eksploatacji, a do tego o znacznie większej od czołgów mobilności operacyjnej i strategicznej, stąd mógłby być cennym nabytkiem dla niejednej afrykańskiej armii. W innych wypadkach jednak Zachód musiałby szukać innych rozwiązań, np. wspierać finansowanie zakupów nowych czołgów bądź przekazywać własne czołgi, których zapasy nie są jednak nieskończone. Dotyczy to też zresztą zasobów m.in. polskiej armii. Wsparcie niemieckie okazało się być niesatysfakcjonujące, Waszyngton zaś zaoferował jedynie sprzedaż zaledwie 116 starszych M1A1SA na podobno dogodnych – choć jeszcze nieznanym – warunkach. Jest to dość cenny nabytek, lecz biorąc pod

uwagę skalę polskiej pomocy dla Ukrainy (realnie 1/3 posiadanych w lutym 2022 r. sprawnych czołgów, docelowo zapewne 2/3 – PT-91 Twardy i pozostałe T-72 z czasem zapewne trafią na Ukrainę) jest to pomoc dalece niewystarczająca. Czy państwa zachodnie uruchomią jakieś programy związane z pomocą finansową przy zakupie nowych czołgów – czas pokaże, na razie jednak podobnych rozwiązań nie widać na horyzoncie.

Warto przy tym wspomnieć, że Ukraina wymaga wsparcia w zakresie obsługi posiadanych przez siebie lub kierowanych do SZU w ramach pomocy czołgów. Wsparcie to zapewnia przemysł byłych "demoludów", szczególnie Czech, Słowacji i, prawdopodobnie, Polski (tu brak oficjalnych informacji, pojawiają się jednak doniesienia nieoficjalne i zapowiedzi współpracy). Już pod koniec kwietnia Ministerstwo Obrony Republiki Czeskiej poinformowało, że za pośrednictwem Agencji ds. Międzynarodowej Współpracy Obronnej (Agentura pro mezivládníobranspolupráci, AMOS) wesprze Ukrainę w zorganizowaniu remontów ukraińskich pojazdów opancerzonych w czeskich firmach przemysłu obronnego. Usługi miałyby być realizowane w zakładach ulokowanych w Czechach i na Słowacji. Poinformowano przy okazji, że pierwszymi remontowanymi wozami będą czołgi

rodziny T-64 – mają one przejść remont w jednym z zakładów należących do holdingu CzechoslovakGroup. W przyszłości remonty mają przechodzić również ukraińskie kołowe transportery opancerzone, a zaangażowane mogą zostać również inne firmy. Zgodnie z czeskim komunikatem, zakłady należące do CzechoslovakGroup (z czasem być może również inne firmy) mają zajmować się poważniejszymi naprawami sprzętu uszkodzonego w boju i przywracaniem do służby pojazdów zmagazynowanych oraz wymagających rozkonserwowania. Na początku listopada ukraiński koncern Ukroboronoprom powołał nawet we współpracy z czeskim resortem obrony specjalną grupę przemysłową, która zajmie się obsługą i produkcją uzbrojenia, amunicji, a nawet opracowywaniem nowych typów uzbrojenia w ramach ukraińsko-czeskiej współpracy.

Kilka dni później słowacki minister obrony Jaroslav Nad' poinformował za pośrednictwem mediów społecznościowych, że firma KONŠTRUKTA – Defence, a.s. z Dubnicy nad Váhom zawarła porozumienie dotyczące przeprowadzenia napraw i modernizacji pojazdów opancerzonych Sił Zbrojnych Ukrainy. W pierwszej kolejności ma to dotyczyć opancerzonych pojazdów rozpoznawczo-patrolowych BRDM-2. BRDM-2 to oczywiście nie czołg, lecz nic nie stoi na przeszkodzie, by słowacki

przemysł, produkujący przecież nadal podzespoły do czołgów rodziny T-72 (m.in. nowoczesne 125 mm armaty), włączył się do ich obsługi.

Polskę mógłby reprezentować (i być może reprezentuje) ZM "Bumar" - łabędy z Gliwic. Zakład ów jeszcze w XXI wieku produkował czołgi rodziny T-72 (ostatni PT-91M opuścił zakład w 2009 r.). Później, przy współudziale m.in. polskich kooperantów, wielokrotnie oferował różne pakiety modernizacyjne do rodziny T-72 (patrz: PT-72U, PT-91M1, PT-91M2, PT-16, PT-17 – ten ostatni we



Fot. 5 Niestety zapas części zamiennych i amunicji do czołgów typów posowieckich jest na Zachodzie ograniczony m.in. ze względu na upadek producentów T-72. Stąd Ukrainę z czasem czeka wymiana wozów na nowe. (Fot. WZM S.A.)

współpracy z przemysłem ukraińskim) oraz remontował i modyfikował polskie PT-91 oraz T-72M1. Naturalnym wydaje się więc wykorzystanie możliwości gliwickiego zakładu na rzecz zapewnienia ukraińskim żołnierzom sprawnych czołgów.

Niezależnie jednak od powyższych, zapasy części zamiennych do czołgów posowieckich maleją. W świecie zachodnim nie ma już producentów czołgów rodziny T-72 (mści się m.in. niekontynuowanie programu Twardy czy niedostateczne wspieranie eksportu przez polskie władze szczególnie po 2009 r.). Szczególnie nie produkuje się już silników czołgowych. Silniki turbowałowe GTD-1000/1250 (T-80-T-80U) i wysokoprężne w układzie boxer 5TD/6TD (T-64/T-80UD/T-84) w ogóle nie były produkowane poza ZSRR/Rosją i Ukrainą. Silniki rodziny W46 (stosowane są w czołgach rodzin T-72 i T-90, w tym w udoskonalonych odmianach) są obecnie produkowane poza Rosją w Bośni i Hercegowinie (FMSN Pale), w Indiach (zakładany w Awadi) oraz prawdopodobnie w Serbii. Państwa te z powodów politycznych nie muszą być zainteresowane wysyłaniem silników do państw zachodnich, ponadto nieoficjalnie wiadomo, że wyroby tego pochodzenia są niskiej jakości. Remotoryzacja (oraz zastępowanie innych podzespołów, których zapasy się kończą) na rzecz napędu zachodniego byłaby kosztowna i długotrwała, stąd wątpliwe, by Ukraina się na to zdecydowała. Podobnie rzecz ma się zresztą z amunicją czołgową kal. 125 mm – jej zapasy na Zachodzie są ograniczone, producentów jest niewielu (m.in. MESKO), zaś parametry amunicji

przeciwpancernej znacząco odstają od nowoczesnych standardów (choć należy podkreślić, że odstaje od nich również wiele czołgów rosyjskich i dla nich amunicja reprezentująca standard ok. 1995 r. pozostaje groźna). Kończące się zapasy magazynowe części i amunicji oraz problemy z ich uzupełnianiem rodzą pytania o możliwe do szybkiego wdrożenia alternatywy.

Czołgi zachodnie

Rozwiązaniem problemów logistycznych mogłoby być przekazanie Siłom Zbrojnym Ukrainy czołgów produkcji zachodniej, szczególnie takich, które pozostają w produkcji. Problem z dostawą części zamiennych zostałby rozwiązany, podobnie rozwiązaniu uległaby kwestia amunicji. O ile bowiem producentów 125 mm amunicji czołgowej w świecie zachodnim jest niewielu, o tyle amunicję czołgową 120 mm (120x570 mm) różnych typów i o różnych parametrach produkuje wiele firm. Z tych samych względów Ukraina taki nacisk kładzie na szukanie możliwości wsparcia w zakresie zachodniej artylerii – o części zamienne i amunicję do dział (samobieźnych i holowanych) kal. 105 i 155 mm jest łatwiej, niż do 122 i 152 mm. Oczywiście szkolenie na zupełnie nieznanym ukraińskim czołgostom pojazdach będzie znacznie dłuższe i bardziej problematyczne, niż przejście z jednego

typu czołgu "typu wschodniego" (np. z T-64BW) na inny nowocześniejszy typ (np. na T-72B3M), ale jak pokazuje praktyka związana z dostawami zaawansowanych dział (AHS Krab, PzH-2000 i inne), nie jest to problem nie do rozwiązania. Właściwie najistotniejszym problemem wydaje się być inny podział pracy załogi – czołgi zachodnie są przeważnie wozami z czteroosobowymi załogami, zaś czołgi posowieckie są zwykle trzyosobowe, ze względu na zastąpienie ładowniczego automatem ładowania. Nie wydaje się jednak, by wyszkolenie ładowniczego miało stanowić istotną przeszkodę. Znacznie większą jest niechęć mocarstw zachodnich do dzielenia się z Ukrainą



Fot. 6 Na razie czołgi i bwp typów zachodnich występują wyłącznie w ramach programów zastępczych, jak niemiecki Ringtausch - na zdjęciu szkolenie czeskich czołgistów na Leopardzie 2A4. (Fot. 1GNC Munster)

swoimi czołgami. Według doniesień z Niemiec², państwa NATO – czy też grupa niektórych państw NATO – uzgodniły ze

sobą swego rodzaju pakt mówiący o nieprzekazywaniu Ukrainie czołgów i bwp produkcji zachodniej. Jego powodem miałyby być oficjalnie niechęć do dalszej eskalacji wojny ukraińskiej, która miałyby się jakoby rozlać na państwa NATO (rosyjski odwet za dostawy broni). Wydaje się to być jednak mało prawdopodobne z dwóch powodów. Pierwszym są podejmowane przez kilka państwa (nieudane) próby przekazywania Ukrainie czołgów produkcji zachodniej, o czym dalej. Znaczyłoby to, że porozumienie bądź nie istnieje, bądź też nie obejmuje części państw należących do NATO (ponadto pozostają zapasy państw sprzymierzonych z USA, lecz nienależących do NATO). Drugim powodem jest to, że przecież państwa NATO dostarczają SZU duże ilości nowoczesnego uzbrojenia, szczególnie artyleryjskiego, które odgrywa znacznie większą rolę na tej wojnie (artyleria odpowiadać ma za 50-70% wszystkich zadawanych strat), niż czołgi. Wydaje się więc, że brakuje w narracji na temat porozumienia – niezależnie od tego, czy jest ono faktem czy też nie – elementarnej logiki. W praktyce wydaje się, że jedynym realnym powodem, dla którego czołgi zachodnie nie mogłyby trafić na Ukrainę, są kwestie wizerunkowe. Wojny w Iraku zbudowały w powszechnej świadomości obraz marnej jakości czołgów poradzieckich i

doskonałych, niemal niezniszczalnych czołgów zachodnich (szczególnie Abramsów). Nie był to obraz w pełni prawdziwy (Irak używał przestarzałych już wówczas wersji T-72 z przestarzałą amunicją, armia iracka jako całość była słaba systemowo itd.), ale dla podtrzymania morale armii zachodnich i marketingu producentów czołgów zachodnich bardzo wygodny. Nie można więc wykluczyć, że jedynym realnym powodem, dla którego nie widzimy jeszcze na froncie ukraińskim czołgów zachodnich jest to, że, eufemistycznie mówiąc, spalony Leopard 2 czy Abrams źle wyglądałyby w mediach. Tym niemniej, ze względu na rosnące trudności w dostawach czołgów posowieckich, wcześniej czy później jakieś czołgi zachodnie będą musiały pojawić się na Ukrainie, jeżeli wojna się przedłuży. Ich przekazanie pomogłoby podnieść morale armii ukraińskiej, stanowiłyby niejako odpowiednik niemieckich Tygrysów z II wojny światowej – potężnych czołgów zdolnych do niszczenia całych kompanii wrogich pojazdów, bezpiecznych dla własnych załóg, symbolizujących potęgę własnej armii. Pewnym problemem logistycznym byłaby zapewne masa czołgów zachodnich – ich masa, zależnie od typu i wersji, sięga zwykle 55-70 ton, podczas gdy czołgi wschodnie mają masę między 42 a 48 ton. Oznaczałoby to konieczność dostarczenia wraz z

czołgami pojazdów towarzyszących, szczególnie wozów zabezpieczenia technicznego, które mogłyby współpracować z cięższymi czołgami. Na razie tylko Niemcy przekazały kilka sztuk starszych BPz-2, które zresztą bez poważniejszych zabiegów modernizacyjnych nie mogą bezproblemowo współpracować z nowocześniejszymi czołgami zachodnimi (Leopard 2A5 i nowsze, M1A2 i nowsze) ze względu na niewystarczające osiągi.

W Polsce najwięcej emocji budzi kwestia dostaw Leopardów (1 lub 2) dla Ukrainy. Wpływ na to ma zarówno polityka wewnętrzna polskiego rządu (antyniemiecka narracja jako element polityki wewnętrznej), jak również nie dość jednoznaczna w kwestii ukraińskiej postawa rządu kanclerza Olafa Scholza (SPD) czy wcześniejsze kontakty polityczno-biznesowe między Niemcami a Rosją. Abstrahując od kwestii politycznych, dotychczas Leopardów nie udało się dostarczyć na Ukrainę. Próby podejmować miało Królestwo Hiszpanii, jeszcze na przełomie maja i czerwca br. deklarujące wolę przekazania Leopardów 2A4 z nadwyżek swoich wojsk lądowych (Ejército de Tierra). Dostępne miały być 53 czołgi, choć nie wszystkie miały być w wystarczająco dobrym stanie. Ostatecznie stanęło na 10 czołgach (tyle miało nadawać się do wysyłki), lecz próba zakończyła się fiaskiem – według

kanclerza Scholza, Madryt nawet nie zwrócił się o zgodę na reeksport eks-niemieckich czołgów. Same Niemcy nie mają zamiaru wysłać Ukrainie swoich Leopardów 2. Powody podawane są różne: poza wspomnianym domniemanym „porozumieniem”, niemieckie władze powołują się na małe nadwyżki do dyspozycji Bundeswehry i niechęć do ograniczania jej potencjału militarnego, jak również Niemcy nie chcą samodzielnie przekazywać czołgów woląc, by najpierw uczyniły to najpierw USA lub by odpowiedzialność za transfer czołgów dla Ukrainy wzięło na siebie NATO. Nie udała się również próba dostarczenia starszych eks-niemieckich Leopardów 1A3 i A5 z zapasów niemieckiego przemysłu, mimo, że Rheinmetall sam proponował zorganizowanie takiego transferu – zabrakło zgody politycznej. Zamiast tego Berlin zaproponował tzw. Ringtausch-program, w ramach którego Niemcy mają przekazywać własną broń w zamian za uzbrojenie typów wschodnich przekazywane przez jego obecnych posiadaczy. Program należy ocenić jako raczej umiarkowany sukces: dotychczas z programu skorzystały Czechy, Słowenia i Grecja, a planuje skorzystać również Słowacja. Na razie tylko Czechy i Grecja mają pełne powody do zadowolenia, uzyskując pojazdy tej samej kategorii, które przekazały Ukrainie (Słowenia w

zamian za czołgi M-84 i M-55S otrzymała kto Fuchs...), a dodatkowo Czechy otrzymają kilkukrotnie mniej czołgów, niż przekazały. Rozmowy polsko-niemieckie na temat udziału w programie się nie powiodły, brak jednak oficjalnych informacji jednoznacznie wskazujących na winowajcę. Jako alternatywa dla niemieckich czołgów dla Ukrainy pojawiały się m.in. propozycje wspólnego przekazywania czołgów Leopard 2 ze strony wielu ich użytkowników. Rzeczywiście czołg ten jest najpopularniejszym z czołgów zachodnich – używa go 19 armii świata (niebawem oficjalnie dołączy do nich armia czeska). Wiele z tych państw należy do NATO, poza RFN i Hiszpanią są to m.in. Polska, Norwegia, Portugalia, Turcja, Niderlandy (te dysponują tylko jedną kompanią do celów szkolnych, choć w przeszłości użytkowały kilkaset Leopardów 2) itd. Wiele z tych państw, z powodu redukcji liczebności sił zbrojnych w wyniku kryzysu drugiej połowy pierwszej dekady XXI w. Nie są to imponujące wartości i, jeśli policzyć wyłącznie czołgi nadające się do szybkiej naprawy, przeważnie oscylują w okolicy kilkunastu sztuk (takimi nadwyżkami dysponują m.in. Polska, Dania, Norwegia itd.). Łącznie zapewne można by stosunkowo szybko zebrać ok. 100 Leopardów 2A4, a gdyby któryś z użytkowników zdecydował się na przekazanie czołgów z linii, być może

nawet więcej. Bez zgody Berlina jest to jednak niewykonalne. Na szczególną uwagę zasługuje jednak np. Norwegia, która dysponując 52 Leopardami 2A4NO (w tym 36 sprawnych) zamierza w



Fot. 7 Zbliżony - choć nie darmowy - charakter będzie miał prawdopodobnie zakup przez Polskę 116 eks-amerykańskich M1A1SA. (Fot. US Army)

najbliższym czasie je zastąpić nową konstrukcją. W przetargu, który powinien zostać rozstrzygnięty w ciągu najbliższych miesięcy, bierze udział Leopard 2A7NO i K2NO. Rozpoczęcie procesu zastępowania norweskich czołgów nowymi mogłoby potencjalnie pozwolić na przekazanie Ukrainie większej partii Leopardów 2A4 – czołgów już wiekowych, lecz i tak przewyższających swymi parametrami większość czołgów posowieckich. Sporymi nadwyżkami dysponuje Szwajcaria, jednak ta nie zamierza wspierać Ukrainy nawet poprzez przekazywanie (a może nawet sprzedaż) 35 mm amunicji do armat przeciwlotniczych, więc – jak można przypuszczać – czołgów władze tego

państwem bardziej nie będą skłonne przekazać. Można próbować szukać Leopardów 2 również poza Europą, np. w Chile (140 szt.) czy w Singapurze (co najmniej 96 szt.), lecz transfer tych pojazdów rodziłby kolejne problemy polityczne i organizacyjne. W razie przekazania Ukrainie Leopardów 2 – o ile do tego dojdzie – Polska mogłaby pełnić rolę hubu logistycznego dla nich, bowiem należące do grupy PGZ ZM "Bumar"-Łabędy i WZM S.A. dysponują dużym doświadczeniem w zakresie ich remontów, a nawet modernizacji (program Leopard 2PL).

Drugą opcją, o której znacznie mniej chętnie nad Wisłą się wspomina, jest amerykański M1 Abrams. Siły Zbrojne USA zakupiły w ciągu ostatnich 40 lat kilka tysięcy czołgów rodziny M1 Abrams, zaś państwa sprzymierzone/zależne w kwestiach bezpieczeństwa od USA kolejnych kilka tysięcy (zwykle z zapasów US Army, choć nie tylko). Dostępność Abramsów wszystkich wersji jest więc znacząco większa, niż Leopardów 2, mimo mniejszej popularności czołgu (Abramsów wyprodukowano niemal trzykrotnie więcej, niż Leopardów 2, choć znalazły one mniej nabywców, szczególnie nie wygrywając żadnego przetargu). Stosunkowo duża skala produkcji (czy też modernizacji, nie jest to

bowiem sprawa w pełni klarowna) M1A2 SEPv3 (a w nieodległej przyszłości SEPv4) ma wynikać jednak m.in. z tego, że niektóre części i podzespoły starszych



Fot. 8 Mnóstwo starszych czołgów mają USA, jednak i one są na razie niechętne wspieraniu Ukrainy niektórymi typami uzbrojenia. (Fot. US Army)

typów, dostarczane np. do M1A1, nie są już produkowane i ich zapasy się kończą. To ile więc realnie Pentagon ma "nadwyżkowych" Abramsów trudno orzec. Z pewnością jednak jest to liczba, która mogłaby pomóc Ukrainie w przebrojeniu co najmniej kilku batalionów czołgów w wozy lepsze od większości czołgów typów wschodnich (200-300 sztuk). Na razie jednak Waszyngton nie wykazuje woli przekazania Abramsów (nawet najstarszych M1 ze 105 mm armatą), pojawiają się za to sygnały z Waszyngtonu, że nie planuje się przekazywania Ukrainie niektórych typów uzbrojenia (w tym samolotów bojowych czy pocisków raketowych dalekiego zasięgu) – prezydent USA Joe Biden dosłownie powiedział, że powodem ma

być niechęć do eskalacji konfliktu ("nie chcemy III wojny światowej"). Zapewne podobnie rzecz ma się ze starszymi czołgami rodziny M60 – wozy te, wprawdzie przestarzałe, byłyby wciąż godnym przeciwnikiem dla T-62M czy starszych T-72 lub T-64, szczególnie po drobnej modyfikacji. Trudno powiedzieć, czy stanowisko USA odnośnie do przekazania czołgów lub bwp dla Ukrainy ulegnie zmianie w najbliższym czasie – jedynym śladem na rzecz takiej zmiany jest materiał telewizji CNN z 19 września,



Fot. 9 Na razie nie ma planów wysłania czołgów typów zachodnich na Ukrainę, ani najnowocześniejszych, ani starszych. (Fot. Bundeswehr)

w którym poinformowano (jakoby za anonimowym urzędnikiem Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych Ameryki), że możliwość przekazania czołgów rodziny M1 Abrams Siłom Zbrojnym Ukrainy była wówczas "absolutnie na stole" i dostawa miałaby być możliwa w pewnej nieokreślonej przyszłości. Jej finansowanie mogłoby się odbyć w ramach programu Lend-Lease lub innego.

Na razie jednak wydaje się, że ona się raczej oddala.

Inni producenci czołgów zachodnich również dysponują pewnymi nadwyżkami. Spośród 400 wyprodukowanych dla własnej armii Leclerców Francja planuje zachować w służbie tylko połowę (wozy zmodernizowane do standardu Leclerc XLR), spośród 200 wyprodukowanych C1 Ariete Włochy planują zachować 125 szt. (także czołgi zmodernizowane), zaś Wielka Brytania zamierza zachować 148 czołgów Challenger 3 (zmodernizowane Challenger 2, których British Army otrzymała 308 szt., zaś w służbie pozostaje obecnie 227 szt.). Dzięki szeroko zakrojonym programom modernizacyjnym dostępność części zamiennych do wszystkich tych czołgów powinna być znaczna, zaś ich wartość



Fot. 10 Pewne próby, choć nie wiadomo na ile poważne, podjęta mimo wszystko Hiszpania. Nie zakończyły się one powodzeniem. (Fot. [wikicommons/https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Leopard_2A4_E_T.JPG](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Leopard_2A4_E_T.JPG))

bojowa w porównaniu z większością czołgów wschodnich typów jest wysoka.

Tym niemniej, wydaje się, że jedynie Leclerc byłby sensownym wyborem z punktu widzenia użytkownika. Nadwyżki Ariete są bardzo małe, a sam czołg uważany jest powszechnie (i chyba słusznie) za najmniej udany spośród czołgów należących do umownej III generacji czołgów podstawowych. Challenger 2 z kolei ma stosunkowo słaby silnik (tylko 1200 KM przy masie własnej 62,5 t) i uzbrojony jest w nietypową 120 mm armatę L30A1 o bruzdowanym przewodzie lufy, która nie może strzelać standardową 120 mm amunicją NATO-wską (stąd w ramach modernizacji do standardu Challenger 3 przewidywana jest wymiana armaty na Rheinmetall 120 mm L/55A1). Ewentualnej dostawie Leclerców na Ukrainę sprzyjać może polityka Francji, szeroko wspierającej Ukrainę oraz coraz częściej niechętniej polityce Berlina. Rozważyć można też kierunki bardziej egzotyczne: Republikę Korei i Japonię. Pierwsze z państw, poza wspomnianymi T-80U/UK, dysponuje też znacznym zapasem czołgów M48A5 (spośród ok. 500 wozów część została zmodernizowana lokalnie). Nie są to jednak nowoczesne wozy i ich przekazanie Ukrainie nie byłoby krokiem racjonalnym i korzystnym dla końcowego użytkownika. Nowocześniejsze opracowane lokalnie (we współpracy z przemysłem amerykańskim) K1 i K1A1 występują w liczbie ok. 1500 szt.,

najnowocześniejsze K2 zostały zaś dotychczas zamówione w liczbie 260 szt. (część trzeciej transzy trafi do Polski, co spowoduje opóźnienia w dostawach ostatnich 54 czołgów). Wiadomo jednak, że dla władz Korei przekazywanie Ukrainie uzbrojenia jest krokiem kłopotliwym, przynajmniej na razie, i ewentualne dostawy bardziej



Fot. 11 Nie oznacza to jednak, że możliwości przekazywania uzbrojenia z Zachodu się skończyły - Francja, Wielka Brytania czy Włochy dysponują niewielkimi nadwyżkami swoich czołgów podstawowych. (Fot. 1er régiment de Chasseurs)

zaawansowanego uzbrojenia, w tym w formie reeksportu (przykład: Polska kupuje w Korei czołgi K1A1 i przekazuje je Ukrainie), należą raczej do dalszej przyszłości. Japonia z kolei wspiera Ukrainę niemal od początku wojny, choć na niewielką skalę i głównie za pomocą transferu wyposażenia. Tym niemniej, Japońskie Lądowe Siły Samoobrony mają 560 starszych czołgów Typ 74 i 340 nowszych Typ 90 (te ostatnie można uznać za odpowiednik Leoparda 2A4). Pierwsze z tych wozów musiałyby przejść

modernizację (szczególnie systemów obserwacyjno-celowniczych), gdyby miały trafić na Ukrainę. Czołgi Typ 90, szczególnie w większej liczbie, stanowiłyby istotne wzmocnienie ukraińskiego potencjału, choć, podobnie, jak w wypadku czołgów koreańskich, ich przekazanie wydaje się być mało prawdopodobne. Dostawa nowocześniejszych Typ 10, ze względu na małą skalę produkcji, jest jeszcze mniej realna.

Przyszłość

Jak widzimy, wciąż istnieją spore możliwości w zakresie dostawy kolejnych czołgów dla Sił Zbrojnych Ukrainy. Dotyczy to zarówno czołgów typów posowieckich, jak i zachodnich. Wszystkie możliwe warianty mają zarówno zalety jak i wady, charakteryzują się również określonymi potencjalnymi konsekwencjami (a więc i przeszkodami) natury politycznej. Jeżeli dodatkowo uwzględnić ewentualne kolejne zdobycze wojenne, czołgów Siłom Zbrojnym Ukrainy nie powinno zabraknąć tak długo, jak długo trwa wojna.

Tym niemniej, wojna kiedyś się skończy. Przyjmując wariant optymistyczny z Ukrainą na tyle zwycięską, by mogła dołączyć zgodnie z wolą swoich obywateli do grupy państw zachodnich (co jednak nie będzie jednorazowym wydarzeniem, a raczej długotrwałym procesem,

powiązanych z powojenną odbudową wyniszczanego kraju), Siły Zbrojne Ukrainy będą dysponowały największą w Europie liczbą czołgów (niemal na pewno ponad 1000 sprawnych wozów – więcej, niż 24. lutego br.). Będzie to ogromny atut, odstrasżający Rosję przed kolejną próbą najazdu. Z drugiej jednak strony, będzie to flota tyleż ogromna, co wewnętrznie rozdrobniona, niejednolita. SZU dysponować będą czołgami T-55, T-62, T-64, T-72, T-80 i T-90, większość z tych typów zaś występować będzie w kilku wersjach. Należy oczekiwać, że dwa najstarsze typy (zdobyczne i pochodzące z pomocy międzynarodowej) zostaną wycofane natychmiast po zakończeniu wojny. Ujednolicenie pozostałych typów, ze względu na różnice między czołgami bazowymi (np. zachodnie T-72 oparte są o T-72M/M1, zaś dużą część wozów rosyjskich stanowią nowsze i znacząco różniące się T-72B i pochodne), może być w dużej mierze niemożliwe. Docelowo Ukraina powinna dążyć do redukcji liczby typów czołgów dla uproszczenia logistyki i redukcji kosztów eksploatacji wozów. Planowano to już przed wojną – zasadniczym typem czołgu był T-64 (wprawdzie w różnych wariantach), zaś T-72 i nieliczne T-80 miały być zastąpione przez nowocześniejsze zukrainizowane ("zderusyfikowane") T-84, których produkcji niestety nie zdążono uruchomić



Fot. 12 Polska we współpracy z Republiką Korei mogłaby stać się pancernym hubem dla Ukrainy, w tym w wymiarze odbudowy ukraińskiego przemysłu pancernego. (Fot. Korean Defence Blog)

przed wojną, zaś zakład produkcyjny w Charkowie uległ zniszczeniu.

Odbudowa potencjału produkcyjnego koncernu Ukroboronprom ukierunkowanego na produkcję T-84 wydaje się nie tylko niemożliwe, lecz również bezcelowe – same T-84 nie są już najnowocześniejszymi czołgami. Ukraina jako część świata zachodniego zapewne wybierze uzupełnienie potencjału (i częściową jego unifikację) za pomocą czołgu typu zachodniego. Być może występować będzie w Kijowie wola rozpoczęcia produkcji nowego czołgu na Ukrainie. Oczywiście wymagać to będzie znaczących środków, rzędu miliardów dolarów, które również będą musiały pochodzić z pomocy zagranicznej. Wydaje się, że stosunkowo najlepszym wyborem byłoby pozyskanie K2 we współpracy z Polską. Rzeczpospolita Polska występowałaby wówczas (perspektywa kilku najbliższych lat) jako swego rodzaju eksporter bezpieczeństwa. Nawet, jeżeli

zapowiadane ogromne zakupy uzbrojenia oraz rozbudowa SZ RP powiodą się jedynie częściowo, Wojska Lądowe SZ RP staną się jednymi z najsilniejszych w NATO, zaś polski przemysł obronny – o ile MON i armia rzeczywiście zaczną dbać o interesy gospodarki pamiętając, że wojsko jest jedynie częścią państwa – znacząco zwiększy swoje możliwości. Zasadniczym czołgiem RP będzie K2PL, być może w liczbie nawet 1000 egzemplarzy (spośród być może nawet 1366 czołgów w ogóle – pozostałymi wozami będą M1A2 SEPv3 i M1A1SA). Bliskie partnerstwo na linii Warszawa-Kijów, rozwijane stale dzięki szerokiemu wsparciu polskiemu dla ukraińskiego wysiłku wojennego oraz głównie oddolnego wsparcia narodu polskiego dla uchodźców ukraińskich, stanowić może podstawę do współpracy w zakresie produkcji i rozwoju czołgu K2PL (i ewentualnie K2UA), do czego oczywiście wymagana byłaby zgoda i współpraca Republiki Korei oraz Hyundai Rotem, producenta K2. Zwiększony wolumen produkcji oraz bliskość geograficzna dwóch potencjalnych dużych użytkowników mogłyby pozwolić na redukcję kosztów zakupu, eksploatacji i rozwoju wozów K2 (jak również pojazdów towarzyszących: wzt, czołgu saperskiego, mostu szturmowego itd.), jak również na współpracę w zakresie szkoleń czy doskonalenia procedur. W dalszej

perspektywie możliwa byłaby kooperacja związana z budową czołgu nowej generacji – planowano taki ruch na przedwojennej Ukrainie, dziś jednak nie jest możliwym, by Ukraina poradziła sobie z tym zadaniem samodzielnie. Współpraca na linii Warszawa-Kijów (może z udziałem Seulu) mogłaby jednak przynieść obu (trzem) stronom wielkie korzyści, szczególnie w dalszej perspektywie czasowej, nawet, gdyby z początku Polska musiała udzielić Ukrainie wsparcia kredytowego. Tego rodzaju kooperacja wzmocniłaby zarówno Polskę, jak i Ukrainę (a może nie tylko – polski przemysł obronny mógłby i powinien brać udział w uzupełnianiu potencjału państw Europy Środkowo-Wschodniej, niestroniąc przy tym od kooperacji), poprawiając ich pozycję względem agresywnego państwa rosyjskiego, które nawet w razie porażki w wojnie ukraińskiej nie musi wyrzec się swoich pretensji do władzy nad Ukrainą (w ramach starej ideologii "zbierania ziem ruskich"), tak, jak klęska w 1918 r. nie odwiodła narodu niemieckiego od wysuwania roszczeń do dominacji w Europie, co doprowadziło do wybuchu kolejnej wojny niemal 21 lat później. Wzmocniona Ukraina, szczególnie mogąca polegać na partnerach zachodnich (może wręcz na sojusznikach) powinna być jednak zdolna nie tylko do skutecznej obrony własnego terytorium,

lecz, w optymalnych warunkach, nawet do odstraszenia potencjalnego agresora nie tylko od ataku na samą Ukrainę, lecz również na państwa zaprzyjaźnione. Wszystko wskazuje na to, że czołg jako narzędzie prowadzenia wojny pozostanie ważnym elementem pola walki jeszcze przez długie lata, warto więc zadbać o to, by pancerny komponent Sił Zbrojnych Ukrainy mógł dysponować możliwie dobrym sprzętem z odpowiednio wyszkolonym personelem – jest to bowiem nie tylko w interesie Kijowa, lecz również innych państw, dla których rosyjska imperialistyczna polityka stanowi większe lub mniejsze wyzwanie.

Bartłomiej Kucharski

dziennikarz i analityk zbrojeniowy

ⁱ Znane są bowiem przypadki czołgów, które mogą być wielokrotnie uwzględniane w statystykach. Dla przykładu, jeden z rosyjskich T-72B3 kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk, mógł być więc kilkakrotnie wpisany do statystyk. Ponadto niektóre materiały foto i wideo nie pozwalają jednoznacznie zidentyfikować zniszczonego wozu jako należącego z całą pewnością do jednej ze stron konfliktu. Z

drugiej strony, oficjalne dane obu stron wpisują się w walkę propagandową i również nie mogą stanowić niepodważalnego źródła informacji – szczególnie rosyjskie dane są z pewnością znacząco zawyżone. ²<https://www.euractiv.pl/section/bezpieczenstwo-i-obrona/news/niemcy-ukraina-bron-nato-umowa>

Tabela

Tab. Ważniejsze opcje stosunkowo szybkich dostaw czołgów dla SZU.

Typ	T-72 ¹	T-80	M1	Leopard 2A4
Liczba (szacunkowa)	Kilkaset	80-120	Kilkaset	~100
Państwo/a	Europa Środkowo-Wschodnia	Republika Korei, Republika Cypru	USA	Hiszpania, Polska, Niemcy...

1-w tym wozy oparte o T-72 (PT-91 itd.)

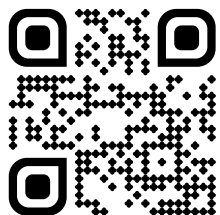
Spis Ilustracji

Fot. 1 Wykres strat Sił Zbrojnych Ukrainy w czołgach, stan na 10.11.2022, dane orientacyjne (patrz tekst). (Opr. własne)	3
Fot. 2 Podczas wojny na Ukrainie Rosjanie ponieśli ogromne straty w ludziach i sprzęcie, ale i Ukraina ponosi straty. (Fot. Internet)	7
Fot. 3 Państwa zachodnie uzupełniają straty SZU także w broni pancernej, na razie jednak kierując na Wschód wyłącznie czołgi typów posowieckich. Prym wiedzie tu Polska (na zdjęciu zmodyfikowany T-72M1R). (Fot. Internet)	8
Fot. 4 Można też znaleźć czołgi typów posowieckich, w tym poza europejskimi członkami NATO - na zdjęciu południowokoreański T-80U. (Fot. ROKA	11
Fot. 5 Niestety zapas części zamiennych i amunicji do czołgów typów posowieckich jest na Zachodzie ograniczony m.in. ze względu na upadek producentów T-72. Stąd Ukrainę z czasem czeka wymiana wozów na nowe. (Fot. WZM S.A.).....	14
Fot. 6 Na razie czołgi i bwp typów zachodnich występują wyłącznie w ramach programów zastępczych, jak niemiecki Ringtausch - na zdjęciu szkolenie czeskich czołgistów na Leopardzie 2A4. (Fot. 1GNC Munster).....	16
Fot. 7 Zbliżony - choć nie darmowy - charakter będzie miał prawdopodobnie zakup przez Polskę 116 eks-amerykańskich M1A1SA. (Fot. US Army)	19
Fot. 8 Mnóstwo starszych czołgów mają USA, jednak i one są na razie niechętnie wspieraniu Ukrainy niektórymi typami uzbrojenia. (Fot. US Army).....	20
Fot. 9 Na razie nie ma planów wysyłania czołgów typów zachodnich na Ukrainę, ani najnowocześniejszych, ani starszych. (Fot. Bundeswehr).....	20
Fot. 10 Fot.6 Pewne próby, choć nie wiadomo na ile poważne, podjęła mimo wszystko Hiszpania. Nie zakończyły się one powodzeniem. (Fot. wikicommons/https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Leopard_2A4_E._T..JPG)	21
Fot. 11 Nie oznacza to jednak, że możliwości przekazywania uzbrojenia z Zachodu się skończyły - Francja, Wielka Brytania czy Włochy dysponują niewielkimi nadwyżkami swoich czołgów podstawowych. (Fot. 1er régiment de Chasseurs)	22
Fot. 12 Polska we współpracy z Republiką Korei mogłaby stać się pancernym hubem dla Ukrainy, w tym w wymiarze odbudowy ukraińskiego przemysłu pancernego. (Fot. Korean Defence Blog)	23



Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej i bezpieczeństwie międzynarodowym. Głównym obszarem aktywności Fundacji Pułaskiego jest dostarczanie analiz opisujących i wyjaśniających wydarzenia międzynarodowe, identyfikujących trendy w środowisku międzynarodowym oraz zawierających implementowalne rekomendacje i rozwiązania dla decydentów rządowych i sektora prywatnego. Fundacja w swoich badaniach koncentruje się głównie na dwóch obszarach geograficznych: transatlantyckim oraz Rosji i przestrzeni postsowieckiej. Przedmiotem zainteresowania Fundacji są przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno w rozumieniu tradycyjnym jak i w jego pozamilitarnych wymiarach, a także przemiany polityczne oraz procesy ekonomiczne i społeczne mogące mieć konsekwencje dla Polski i Unii Europejskiej. Fundacja Pułaskiego skupia ponad 60 ekspertów i jest wydawcą analiz w formatach: „Stanowiska Pułaskiego”, „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” oraz „Raportu Pułaskiego”. Eksperti Fundacji regularnie współpracują z mediami. Fundacja przyznaje nagrodę „Rycerz Wolności” dla wybitnych postaci, które przyczyniają się do promocji wartości przyświecających generałowi Kazimierzowi Pułaskiemu tj. wolności, sprawiedliwości oraz demokracji. Do dziś nagrodą uhonorowani zostali m. in.: profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Aleksander Milinkiewicz, prezydent Lech Wałęsa, prezydent Aleksander Kwaśniewski, prezydent Valdas Adamkus, Javier Solana, Bernard Kouchner, Richard Lugar, prezydent Vaira Vīķe-Freiberga, prezydent Mikheil Saakashvili, Radek Sikorski i Carl Bildt oraz prezydent Toomas Hendrik Ilves. Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest także organizatorem dorocznej konferencji Warsaw Security Forum, będącej platformą dialogu o polityce bezpieczeństwa pomiędzy Unią Europejską, NATO i Rosją. Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest laureatem nagrody „Think Tank Awards 2017” w kategorii „Best EU International Affairs think tank” przyznawaną przez brytyjski magazyn „Prospect”. Fundacja Pułaskiego posiada status organizacji partnerskiej Rady Europy.

<https://pulaski.pl/>



Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego
ul. Oleandrów 6, 00-629 Warszawa
tel.: 022 658 04 01
faks: 022 205 06 35
e-mail: office@pulaski.pl